

Zjazd rodzin jeńców Oflagu II D Gross Born, Łambinowice, 16 listopada 2017 r.

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) w Łambinowicach-Opolu we współpracy z Izbą Muzealną w Bornem Sulinowie zorganizowały w Muzeum w Łambinowicach spotkanie członków rodzin byłych jeńców Oflagu II D Gross Born. Do Łambinowic przyjechało blisko trzydzieści osób, krewnych nieżyjących już jeńców, by zdobyć i wymienić między sobą informacje o nich oraz zaprezentować rodzinne pamiątki związane z wojną i niewolą. Spotkanie doskonale uzupełniła odbywająca się w następnym dniu Konferencja naukowa „Miejsca po niemieckich obozach jenieckich w Polsce. Zapomniane czy odkrywane?”. To sprawiło, że całe przedsięwzięcie stało się wydarzeniem wieloaspektowym na skalę ogólnopolską, łączącym możliwość wyrażenia emocji towarzyszących tego typu spotkaniom z rzetelną naukową analizą zagadnienia wciąż mało rozpoznanego i opisanego, jakim jest funkcjonowanie w powszechnej świadomości miejsc po obozach jenieckich.

Spotkanie rozpoczęło powitanie dr Violetty Rezler-Wasielewskiej, dyrektor Muzeum, która przedstawiła jego ideę. Mówiąc o niej, podkreśliła potrzebę budowania zbiorowej pamięci o polskich jeńcach wojennych. Jako gospodarz wydarzenia zaproponowała następnie przedstawienie przez rodziny postaci jeńców. Zgromadzeni goście mówili o swoich bliskich, nie kryjąc emocji. Niektóre opowieści były szczegółowe, poparte gromadzoną od lat dokumentacją, inne powstały na podstawie fragmentarycznych wspomnień i nielicznych rodzinnych opowieści. Informacja o milczeniu na temat obozowych przeżyć przewijała się przez niemal wszystkie wypowiedzi.

Jeńcy Oflagu II D Gross Born (obecnie Borne Sulinowo), których rodziny spotkały się w Łambinowicach, reprezentowali różne profesje, różne też były ich losy, bo prawie wszyscy byli w latach II wojny światowej przetrzymywani nie tylko w Oflagu II D Gross Born, ale w kilku innych obozach jenieckich. Niektórzy byli uczestnikami obydwu wojen światowych. Szczere i emocjonalne wypowiedzi uczestników spotkania sprawiały niejednokrotnie wrażenie, jakby ich autorzy mieli okazję mó-

wić o tym po raz pierwszy. Prawie wszyscy przygotowali się do wystąpienia, przywożąc notatki, kopie, a nawet oryginały dokumentów. Tak przedstawionych zostało czternaście niepospolitych życiorysów, z jednej strony całkiem sobie obcych ludzi, ale z drugiej związanych wojennym losem jeńca i wspólnym podejściem do obowiązku wobec Ojczyzny. Taki obraz wyłania się z relacji rodzin – synów, córek, wnuków i prawnuka – którzy 16 listopada 2017 r. przyjechali do Łambinowic.

Podpułkownika Władysława Dzióbka, przedwojennego dowódcę 14. Pułku Piechoty we Włocławku, przedstawiła córka Władysława Dyrz. Podpułkownik po wybuchu wojny walczył w stolicy, a za waleczność otrzymał order *Virtuti Militari*. Po dostaniu się do niewoli, przebywał w kilku obozach, m.in. w oflagach II A Prenzlau i II E Neu-Brandenburg. W Stalagu II C Schwerin spotkał, dzielącego jeniecki los, mjr. Henryka Sucharskiego, obrońcę Westerplatte. Podobnie jak wiele tysięcy jeńców, przeżył styczniową pieszą ewakuację w 1945 r. Po powrocie do kraju pracował w administracji kopalni miedzi. Bliscy pamiętają go jako człowieka pogodnego, dobrego męża, ojca i dziadka.

Andrzej Jędrzejowski przedstawił losy ojca ppor. Aleksandra Jędrzejowskiego (ur. 1906 r.) na podstawie życiorysu sporządzonego po jego powrocie do kraju w 1947 r. Absolwent przedwojennego seminarium nauczycielskiego oraz podchorążówki w Bydgoszczy, walczył w kampanii 1939 r., ranny dostał się do niewoli. Jego jeniecki szlak znaczą obozy przejściowe w Krakowie, a potem w Stargardzie, Choszczynie i Bornem Sulinowie. Po wojnie pracował w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku.

Porucznik Stanisław Teofil Jurczyński uczestniczył w obydwu wojnach światowych, w pierwszej jako żołnierz Korpusu Polskiego, udział w drugiej przerwała niewola. Przebywał w trzech obozach: Stalagu II H Rederitz oraz w oflagach II B Arnswalde oraz II D Gross Born. Ten niezwykle uzdolniony człowiek – absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uzupełnionych kilkuletnimi studiami za granicą – czas niewoli poświęcił pracy kształceniowej, prowadząc liczne kursy dla jeńców, a także kontynuował indywidualnie studia nad osobowością człowieka. Cechowało go nowatorskie podejście do zagadnień związanych z grafologią. Po wojnie usiłował swoimi badaniami nad człowiekiem zainteresować środowiska naukowe. Niestety, bez powodzenia. Zmarł w 1954 r. – jak określiła to w emocjonalnych słowach wnuczka Lucyna Maria Jeznach – niedoceniony i w zapomnieniu.

Opor. rez. Czesławie Kardolińskim mówili jego syn Andrzej oraz córka Krystyna. Ze słów dzieci jawi się postać człowieka odważnego, przedsiębiorczego i ambitnego (studia na Politechnice Gdańskiej). Wiedza dzieci

o czasie niewoli ojca jest fragmentaryczna. Po powrocie do kraju w 1947 r. spotkały go prześladowania, choć – jak określiła to córka – radził sobie w każdej, nawet najtrudniejszej, sytuacji. Zmarł w 1957 r., niedługo po powrocie do rodzinnego Kalisza. Jego dzieci miały wówczas po kilka lat i doświadczenia wojenne ojca były poza ich percepcją. Swą wiedzę uzupełnili już jako dorośli ludzie.

Porucznik Andrzej Mystkowski był oficerem służby stałej. Jeszcze jako podchorąży podjął studia na Politechnice Warszawskiej, lecz ambitne plany pokrzyżował wybuch wojny. Po bitwie pod Kockiem dostał się do niewoli. Jego jeniecką drogę znaczą obozy w Stargardzie, Choszczynie i Bornem Sulinowie. Jako jeńiec zaangażował się w działalność oświatową, uczył się i innych jeńców, prowadząc lekcje języka francuskiego, mechaniki oraz elektrotechniki. Występował także w obozowym teatrze. W domu czekała na niego żona z dzieckiem. Małżeństwo przez cały okres niewoli korespondowało ze sobą, wymieniając ok. 500 listów (po latach, za sprawą syna Jana, cała korespondencja trafiła do zbiorów CMJW). W styczniu 1945 r. A. Mystkowski przeżył pieszą ewakuację do obozu w Sandbostel, następnie trafił do Lubeki, skąd w grudniu 1945 r. wrócił do kraju. Po studiach na Politechnice Łódzkiej ułożył sobie życie w powojennych realiach. Jego syn, Jan Mystkowski od lat współpracuje z CMJW, uczestnicząc w rocznicowych wydarzeniach, a także dokumentując liczne przedsięwzięcia Muzeum na fotografiach i filmach.

W ciekawy, bliski bajkowej narracji sposób, historię rodziców, która miała piękny początek i szczęśliwy finał, przedstawiła Małgorzata Niewiarowska. Jej ojciec, por. Bolesław Niewiarowski służył w 35. Pułku Piechoty, stacjonującym przed wojną w Brześciu. Młody oficer poznał na spacerze 15-letnią piękną dziewczynę, którą od razu pokochał, i która odwzajemniła jego uczucie. Wojna odroczyła plany o ślubie młodych, a wkrótce B. Niewiarowski dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał m.in. w oflagach II A Prenzlau, II E Neubrandenburg i II D Gross Born. Na trasie jego jenieckiego szlaku był jeszcze Stalag X B Sandbostel oraz Oflag X C Lübeck, gdzie zastał go koniec wojny. Wielka młodzięcza miłość przetrwała. W grudniu 1945 r. B. Niewiarowski wrócił do kraju i do narzeczonej. Wkrótce wzięli ślub, zarejestrowany w urzędzie w Kielcach jako pierwszy po wojnie, i rozpoczęli wspólne życie. Przedwojenny oficer nie znalazł jednak zatrudnienia w wojsku po 1945 r. Osiadł w Bydgoszczy, gdzie nadal mieszka jego córka. O swoich obozowych przeżyciach mówił bardzo niechętnie. Zmarł w wieku 97 lat, jego żona niewiele wcześniej. Byli bardzo szczęśliwym małżeństwem. Po por. Bolesławie Niewiarowskim pozostały obozowe pamiątki, które w lipcu 2017 r. córka przekazała do Muzeum.

Porucznika Czesława Ignacego Podolskiego (ur. 1899 r.) przypomniał syn, Henryk Podolski. W roku 1918 jego ojciec ukończył seminarium nauczycielskie i rozpoczął pracę, której oddawał się z pasją. Jako porucznik rezerwy – służył w 18. Pułku Ułanów Pomorskich – został zmobilizowany już w sierpniu 1939 r., a we wrześniu w bitwie nad Bzurą dostał się do niewoli. Porucznik przebywał w kilku obozach, w Arnswalde. Również jako jeńiec pozostał wierny swojemu nauczycielskiemu powołaniu, ucząc współtowarzyszy niedoli. Z Lubeki, gdzie zastał go koniec wojny, wrócił do kraju pierwszym transportem, przez Gdynię. Zamieszkał w Golubiu-Dobrzyniu i już w grudniu 1945 r. rozpoczął pracę nauczyciela. Koniec życia miał wręcz symboliczny – zmarł na stopniach szkoły w 1978 r. Syn, historyk, ze smutkiem stwierdził, że mieszkając jakiś czas blisko Choszczna, gdzie w czasie wojny mieścił się Oflag II B Arnswalde, nie odwiedził tego miejsca – nie wiedział jeszcze wtedy, że jest związane z ojcem.

Bardzo ciekawą relację przedstawił Mikołaj Pukianiec, prawnik por. Zygmunta Pukiańca (ur. 1888 r.). Doskonale obeznany w życiorysie swego przodka, wybitnego lekarza, który sam, dzieląc los jeńca, leczył innych, nie bacząc na ich narodowość, z radością wśród gości spotkania rozpoznał córkę dowódcy swego pradziadka. Przy okazji przypomniał zabawną historię zakładu wygranego przez antenata z jego dowódcą i do dziś nieprzekazanej szabli. Doktor Z. Pukianiec w czasie przedwojennej praktyki we Włocławku leczył nie tylko żołnierzy, lecz i tamtejszych kleryków. Z tego okresu datowała się jego znajomość ze Stefanem Wyszyńskim, późniejszym prymasem tysiąclecia. Po wybuchu II wojny światowej, jak inni, dostał się do niewoli. Przeszedł przez kilka obozów. W Oflagu II B Arnswalde był w grupie sześciu lekarzy, którzy zajmowali się chorymi na tyfus jeńcami radzieckimi. Jako jeden z ostatnich opuścił izbę lekarską w Oflagu II C Woldenberg, gdy jeńcy zostali ewakuowani w pieszym marszu. Do domu wrócił w 1946 r. Mimo specjalistycznego wykształcenia nie mógł znaleźć satysfakcjonującego go zatrudnienia. Przez pewien czas pracował jako lekarz na kolei, potem jako pediatra, choć nie czuł się dobrze w tej roli. Zmarł w 1966 r. Trójka dzieci dr. Z. Pukiańca wybrała życie na emigracji. Prawnuk, Mikołaj Pukianiec, od kilku lat mieszka w Poznaniu, bo podczas zjazdu rodzin jeńców w Dobiegniewie poznał swoją przyszłą żonę, również wnuczkę jeńca. Są dziś szczęśliwym małżeństwem, które żartobliwie nazywają „obozowym”, i rodzicami kilkumiesięcznej córeczki.

Równie interesujący życiorys miał inny lekarz-jeńiec – Józef Ruszkowski. Przed wojną pracował w szpitalu w Tarnowie, potem w Grudziądzu, tuż przed wybuchem wojny w Łowiczu, następnie na oddziale

zakaźnym szpitala w Warszawie, a potem zgłosił się do obrony stolicy. Organizował m.in. ewakuację dzieci, chorych i rannych. Po kapitulacji Warszawy wraz z chorymi wyruszył ostatnim pociągiem do Grodna. Dramatyczny splot okoliczności sprawił, że udało mu się uniknąć losu oficerów, którzy trafili do Katynia czy Kozielska. Został wzięty do niewoli podczas próby dotarcia z Kłajpedy do Szwecji. Nigdy nie przestał być lekarzem, z poświęceniem leczył chorych na tyfus w Oflagu II D Gross Born, choć choroba jego także nie oszczędziła. Na stanowcze żądanie Szwedzkiego Czerwonego Krzyża został zwolniony z obozu. Gdy tylko odzyskał wolność, wrócił do Warszawy, gdzie zaangażował się w działalność konspiracyjną. Zdradzony przez współpracownika trafił na Pawiak, skąd został zwolniony. Po kolejnej nieudanej próbie aresztowania przeniósł się do Krakowa. Tam również niósł pomoc – m.in. jeńcom radzieckim i powstańcom warszawskim. Po wojnie jako lekarz wojskowy zajmował się m.in. organizacją przywozu do kraju więźniarek z Ravensbrück. Niestety, stale narażony był na szykany, co zmusiło go do odejścia z wojska. Podjął później pracę w szpitalach warszawskich i prowadził badania naukowe. Położył ogromne zasługi w badaniach nad powikłaniami po gruźlicy. Zmarł w 1990 r. w Warszawie. Do końca chętnie pomagał byłym jeńcom i więźniom. Jego syn, Bogusław Ruszkowski, który przedstawił losy lekarza-jeńca gościom zjazdu, także wybrał medycynę – jest lekarzem stomatologiem, a po ojcu przejął opiekę nad żyjącymi jeszcze byłymi więźniarkami Ravensbrück.

Antoni Soja (ur. 1902 r.) przed wojną służył w 31. Pułku Strzelców Kaniowskich, stacjonującym w Łodzi, potem w Kownie. Zmobilizowany, walczył w kampanii 1939 r., został ranny i dostał się do niewoli. Więziony w oflagach II A Prenzlau, II B Arnswalde oraz II D Gross Born. Do kraju wrócił w 1946 r. Rok później założył rodzinę. On również nie znalazł zatrudnienia w wojsku, dlatego – jak zapamiętał syn Wojciech Soja – wybrał inny zawód i do przejścia na emeryturę pracował jako księgowy. Zmarł w 1991 r.

Kaprala Jana Wepe przedstawił również syn, Wiesław Wepa. W młodości ojciec był wybitnym lekkoatletą, a swoje zamiłowanie do sportu realizował, pracując w wojsku jako wychowawca sportowy. W chwili wybuchu wojny miał 27 lat. Do niewoli dostał się pod koniec września. Jego jeniecką drogę znaczyły kolejne obozy oficerskie: najpierw XI A Osterode, potem II B Arnswalde, następnie II D Gross Born. Przebywał w nich jako ordynans. Na spotkanie do Łambinowic jego syn przyniósł 19 jenieckich fotografii, które zdecydował się przekazać Muzeum. Podarowane zdjęcia w większości przedstawiają ordynansów, towarzyszących oficerom w oflagach. Ich obozowe losy, na tle dość dobrze

rozpoznanych i opisanych kolei życia oficerów, stanowią ciągle białą plamę. Wracając do losów J. Wepy, warto zaakcentować jego udział w jenieckich igrzyskach olimpijskich, zorganizowanych w Oflagu II D Gross Born w 1944 r. Jan Wepa zdobył w nich dwa srebrne medale (srebrne, choć z tektury) w lekkiej atletyce, przegrywając tylko z przedwojennym olimpijczykiem. Do kraju wrócił w grudniu 1946 r. Założył rodzinę. Rzadko wracał do wojennych wspomnień. Zmarł w 1995 r. Syn dopiero jako dorosły człowiek zaczął rekonstruować losy ojca z czasów niewoli. Dba, aby jego dzieci знаły tę ważną część historii rodziny.

Porucznika Jana Włodarczyka przedstawił siostrzeniec Józef Smok. Informacje dotyczące biografii wuja, oficera Armii Krajowej, są dość fragmentaryczne. Urodził się w 1909 r., studiował na Uniwersytecie Warszawskim i z tym miastem związał swoje życie. Jako porucznik rezerwy był uczestnikiem walk o stolicę w 1939 r. Walczył również w Powstaniu Warszawskim i wtedy dostał się do niewoli. Był jeńcem Stalagu 344 Lamsdorf, potem Oflagu II D/Z Gross Born, Zweiglager Westfalenhof oraz Stalagu X B Sandbostel. Po wojnie wrócił do kraju, zaangażował się w działalność organizacji kościelnych, uczestniczył m.in. w rokowaniach mających na celu uwolnienie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Jan Smok zapamiętał z młodości opowieści wuja z czasów Powstania Warszawskiego. Wuj wielokrotnie podkreślał, jaką rozpacz odczuwali walczący powstańcy, gdy patrzyli na bierność Armii Czerwonej, czekającej na prawym brzegu Wisły. Józef Smok od wielu lat stara się uzupełnić wiedzę o wuju, w czym bardzo pomaga mu syn Tomasz, który także wziął udział w łambinowickim spotkaniu.

Kapitan Stefan Michał Zaleski (ur. w 1900 r. w Samborze), z zawodu nauczyciel, był uczestnikiem trzech wojen. W I wojnie światowej walczył m.in. w bitwie pod Verdun. Po powrocie do kraju wstąpił do tworzącego się 1. Pułku Strzelców Podhalańskich stacjonującego w Nowym Sączu. Wkrótce założył też rodzinę. W 1920 r. walczył w wojnie polsko-rosyjskiej. Po raz trzeci, w 1939 r., kpt. rez. S. Zaleski znów wyruszył na wojnę. W walkach dostał się do niewoli, był m.in. jeńcem Oflagu II D Gross Born. Po wojnie wrócił do kraju, do rodziny. Zmarł w 1974 r. i pochowany został na cmentarzu w Tarnowie. Postać dziadka przedstawił uczestnikom spotkania wnuk Stanisław Zaleski.

Prezentację zamknął Andrzej Muszyński opowiadając o swoim dziadku. Podporucznik Piotr Żurek ukończył podchorążówkę w Krakowie. W życiu cywilnym był nauczycielem (uczył w szkołach okręgu wileńskiego). Powołany do wojska jako rezerwista, dostał się do niewoli w październiku 1939 r. Jego jenieckie losy znaczą przede wszystkim oflagi II B Arnswalde oraz II D Gross Born. Czas niewoli wykorzystał

na podniesienie swoich kwalifikacji pedagogicznych: w obozie ukończył wyższe studia nauczycielskie, dzięki czemu po powrocie do kraju w 1946 r. mógł wykonywać swój ukochany zawód. Zmarł w Mikołowie w 1981 r. Państwo Muszyńscy w dniu zjazdu przekazali do CMJW zbiór dokumentów, wytworzonych w obozach, potwierdzających szkolenia nauczycielskie dziadka, łącznie 13 artefaktów.

Spotkanie w Łambinowicach stało się także dobrą okazją do przedstawienia instytucji organizatorów. O Muzeum mówiła jego dyrektor, dr Violetta Rezler-Wasielewska, akcentując wieloaspektową działalność placówki, która sprawuje opiekę nad miejscem, gdzie w latach II wojny światowej działał jeden z największych jenieckich kompleksów obozowych w Europie. Muzeum to jest jedynym w Europie, zajmującym się kompleksowo problematyką jeniecką z lat II wojny światowej. Dyrektor poinformowała jak instytucja realizuje swoje zadania. Dariusz Czerniawski, kierujący Izbą Muzealną w Bornem Sulinowie, przybliżył fakty dotyczące miejsca, w jakim – podobnie jak w Lamsdorf – przez dziesięciolecia funkcjonował niemiecki poligon, a w latach II wojny światowej obozy jenieckie Wehrmachtu. Izba, mieszcząca się w Budynku Kulturalno-Oświatowym, działająca przy Zespole Szkół im. Bohaterów Oflagu II D w Bornem Sulinowie, rozpoczęła swoją funkcjonowanie w 2009 r., stawiając sobie za cel dokumentowanie i prezentację skomplikowanych dziejów miejscowości, w tym szczególnie historii jenieckich obozów.

Po tych dwóch wystąpieniach goście pod opieką pracowników Muzeum zwiedzili ekspozycję oraz Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach, a na jenieckich cmentarzach zapalili znicze. Kontynuacja części seminaryjnej miała miejsce po obiadowej przerwie.

Obrady rozpoczęła tym razem prof. dr hab. Anna Matuchniak, która wygłosiła referat pt. „Pamięć rodzinna i jej nośniki”. Wypowiadając się jako socjolog, ale i jednocześnie wnuczka jeńca (choć nie przeszedł on przez Oflag II D Gross Born), omówiła swoją pracę badawczą, posiłkując się historią dziadka kpt. Konrada Majcherskiego. Potraktowała ją jako przykład dociekań, w których zasadniczą rolę odgrywają prywatne archiwa, wymagające jednak uzupełnienia i konfrontacji z innymi archiwami i literaturą przedmiotu. Omawiając własne doświadczenia, uświadamiała uczestnikom spotkania wartość rodzinnych pamiątek i wskazywała na metody dochodzenia do prawdy, a następnie jej utrwalania. Jak później się okazało, profesor udało się skutecznie zachęcić gości Muzeum do podjęcia bądź kontynuowania prywatnej rekonstrukcji jenieckich losów ojców, dziadków i pradiadków.

„Oflag II D Gross Born w świetle badań naukowych” to tytuł wystąpienia mgr Eweliny Klimczak z Działu Naukowego CMJW. Referat ten został zaprezentowany na spotkaniu rodzin Grossbornczyków. Oflag II D Gross Born na Pomorzu jako niemiecki stały obóz jeniecki dla oficerów stanowił w czasie II wojny światowej jedno z największych skupisk żołnierzy polskich w niewoli Wehrmachtu. Pomimo upływu ponad 70 lat od zakończenia II wojny światowej nie ma na jego temat kompleksowej monografii. Przez wiele lat miejsce, w którym się znajdował, było okryte tajemnicą, ponieważ istniała tam baza wojsk ZSRR. Źródeł historycznych na temat oflagu i losów internowanych w nim żołnierzy jest jednak bardzo dużo. Mówią wiele o jego organizacji i miejscu w systemie obozów Wehrmachtu, o codziennym życiu jeńców i ich działalności kulturalnej, oświatowo-naukowej, religijnej oraz sportowej, a także konspiracyjnej. Autorka dokonała sprawnego przeglądu zachowanych źródeł i istniejącej literatury. Kończąc, zaakcentowała potrzebę przygotowania pracy, w której wszystkie te kwestie zostałyby omówione.

W dalszej kolejności kierujące dwoma działami Muzeum: mgr Iwona Biegun oraz mgr Beata Madej wygłosiły wspólny referat „Od rodzinnej pamiątki do muzealium. Prezentacja zbiorów Muzeum”. Pierwsza omówiła zbiory archiwalne, kładąc akcent na te, w których znajdują się informacje o obozach Gross Born i przetrzymywanych w nich jeńcach. Jednocześnie I. Biegun zwróciła uwagę na różnorodność zbiorów archiwalnych CMJW, zarówno pod względem treści, jak i postaci. W archiwaliach są zatem m.in. niemieckie dokumenty urzędowe (np. tzw. listy WAST), statystyki i raporty Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w Genewie, a także powojenne wspomnienia, spisywane już przez byłych jeńców. Za cenne uzupełnienie dokumentów uznała fotografie. Ponieważ zaś ogromna część zbiorów została Muzeum przekazana w darze, na ogół przez rodziny jeńców, mgr B. Madej omówiła następnie jak rodzinna pamiątka przekształca się w CMJW w muzealium. Przedstawiając kolejne etapy prac: od podpisania protokołu przyjęcia daru, po utworzenie karty inwentarzowej i oznakowanie obiektu, dostarczała uczestnikom seminarium kolejnych informacji o specjalistycznych zbiorach CMJW. Wystąpienie zakończyła informacjami o warunkach, w jakich powinny być przechowywane rodzinne pamiątki. Jej cenne rady na ten temat zostały przyjęte z dużym zainteresowaniem.

Dalsza część spotkania upłynęła już na rozmowach gości z pracownikami Muzeum. Wszyscy zainteresowani mieli możliwość wglądu do akt i ustalania losów indywidualnych jeńców, co również bardzo docenili. Uroczysta kolacja i kontynuacja rozmów do późna, w tym także projek-

cja filmu *Lamsdorf/Lambinowice. Muzeum i miejsce pamięci* zakończyły pracowity dla wszystkich dzień.

Nazajutrz, 17 listopada, odbyła się ogólnopolska Konferencja naukowa „Miejsca po niemieckich obozach jenieckich w Polsce. Zapomniane czy odkrywane?”. Obradom przysłuchiwali się m.in. uczestnicy spotkania rodzin Grossbornczyków (patrz: s. 197). Liczne podziękowania za listopadowe wydarzenie, jakie złożyli później organizatorom, świadczą o tym, że pomysł tego rodzaju spotkań jest dobry i z pewnością zasługuje na kontynuację.

Krystyna Duda